ZNICZ

PISMO MŁODYCH POLEK

Rok VI. Londyn, maj 1953 r. Nr.5

Słowik

Beata Obertyńska

U otwartego na noc okna
w bzu czarny krzak zaszyty,
głosem bardziej świetlistym
niż najmłodszy nowik
mota błyszczące nitki
i tnie - i dudli - i cmokta
noc całą aż do świtu - słowik!
Lotny, wilgotny śpiew,
wywiany - wyłuskany
z sieczki terczących plew
sypie się oto po ciemku
w mój sen - w mój sen i ciszę...
...Śpię - głęboko śpię,
a przecie wiem i słyszę...

- Pod oknem bez, - a w oknie
noc, co się w rosie rozmoknie,
nim śpiew na krzaku dotli -
i to kapanie zimnych, słowiczych łez,
jak nasennych kropli...

Włodzimierz Słobodnik

Czarował księżyc i powietrze
I rozsypywał się w lazurze,
I trelem perlił się na wietrze,
I preludiami pieścił róże.

I od fontanny do gałązki,
I od gałązki do fontanny
Przeciągał srebrny sznurek wąski
I szkłem weneckim dzwonił szklany.

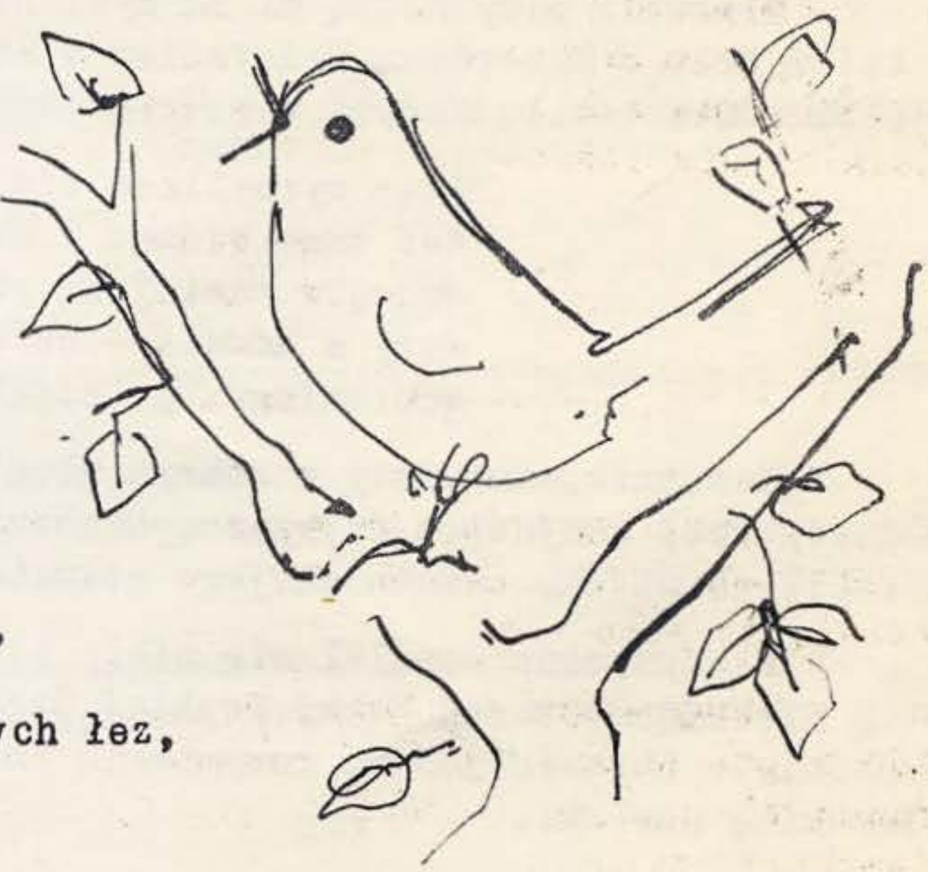

archiwum

SZUKAMY POLSKICH PAMIĄTEK PO ŚWIECIE

Norwid w zakładzie św. Kazimierza

Kiedy zwiedzamy dom,w którym kiedyś żył człowiek wielki,ogarnia nas dziwne wzruszenie. Każdy najpospolitszy przedmiot otacza nimb tajemniczości,każdy sprzęt przemawia do naszego serca i do naszej wyobraźni silniej niż wszystkie razem wzięte uczone biografie.

Nie zapomnę nigdy momentu,kiedy przypadkowo znalazłam się na rue de Seine przed domem,w którym Adam Mickiewicz napisał Pana Tadeusza.

Z religijną niemal czcią stanęłam na progu domu,w którym umarł Chopin (12 Place Vendôme).

Poruszona do głębi zadzwoniłam do bramy Zakładu św.Kazimierza,w którym życie zakończył przed 70-ma laty Cypryan Norwid.

Zakład św.Kazimierza,ufundowany przez Ks.Adamową Czartoryską w Ivry,pod Paryżem,oddany SS.Szarytkom,miał na celu roztoczenie opieki nad sierotami polskimi we Francji. Po przeniesieniu do większego budynku w Paryżu,na rue Chevaleret Nr.119,zakład przyjąć mógł i kilkunastu starców,weteranów z Powstania Listopadowego.

Wyczerpawszy już wszelkie możliwości jakiegokolwiek zarobku,znalazł tam przytułek skołatany ciężkimi warunkami życia,genialny poeta-filozof i malarz, Cypryan Norwid.

Subtelny esteta,ostatnie swoje lata spędził pod ubogim dachem,w robotniczej dzielnicy Paryża,mającej raczej wygląd prowincjonalnego miasteczka z biednymi,szarymi,nic nie mówiącymi domami.

W oficynie Zakładu,na pierwszym piętrze po prawej stronie korytarza znajduje się kilka drzwi. Jedne z nich prowadziły do pokoju Norwida. Niestety tradycja Zakładu nie potrafiła nam zachować tego ponorwidowskiego pokoju z jego ówczesnym umeblowaniem. Było ono pewnie tak proste i ubogie,jak te stare ściany, jak ten cały zakład.

Skromny ogródek,w którym bawi się teraz wesoła gromada dziewcząt,rozbrzmiewał i za czasów Norwida całą gamą roześmianych dziecinnych głosów. Ten ogród,w dali rozciągające się pola i lasy Ivry - oto widok,na który codziennie spoglądały zmęczone oczy poety.

Mimowoli przychodzą mi na myśl słowa z drugiej strofki poematu "Assunta" - który wraz z Kleopatrą,Milczeniem i Stygmatem stanowią zbiór najdojrzalszych, wielkich utworów,poczętych w nędzy,opuszczeniu i zupełnym zapomnieniu.

"Więc wychyliłem się za okna ramę
też same widząc i drzewa i domy,
drogę,w zamiejską prowadzącą bramę,
góry w oddali - obłok nieruchomy -
gdzieniegdzie ludzki ruch - wszystko też same"...

Samotnik,zamknięty w szarym,ubogim pokoju,żył już tylko życiem wewnętrznym w duszy swej znajdując najwyższą harmonię,piękno i poezję,którymi przepojone są przepiękne strofy ostatnich jego poematów.

Kiedy wolno dopalał się nikły płomyk życia poety - w zakładowej kaplicy,u stóp pięknego ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej,słabe ciało ze spokojem i prawdziwie chrześcijańską rezygnacją oczekiwało momentu oderwania się duszy od ziemskiej powłoki.

archiwum

"Duch ginie w Tobie,ja niemocen stoję,
lecz jako szata bliska zewleczenia
podnoszę z siebie,co wcale nie moje,
i zawiązuję u Twego promienia
i spadające czuję na kolana
to ciało,dusza im bliżej u Pana...

I tamże w tych szarych murach,w 1883 roku zakończył swój ciężki,doczesny żywot. Pochowany został w Ivry,ale w pięć lat potem ciało Jego zostało przeniesione na cmentarz polski w Montmorency.

Sam to sobie przepowiedział w potężnym,proroczym wierszu,napisanym po sprowadzeniu zwłok Mickiewicza do Paryża. Stawiając wieszcza narodowego na właściwym miejscu,domagał się dla niego historycznego pogrzebu.

Trzeba było wznieść się na niedosiężne wyżyny ducha,by dać wyraz wspaniałego odczucia i ukochania wielkości,na co nie zdobył się chyba żaden inny poeta.

"Więc mniejsza o to w jakiej spoczniesz urnie.
Gdzie? kiedy? w jakim sensie i obliczu?
Bo grób twój odemkną powtórnie,
inaczej będą głosić twe zasługi
i łez wylanych dziś będą się wstydzić,
a lać ci będą łzy potęgi drugiej,
ci,co człowiekiem nie mogli cię widzieć...

Lapidarne te słowa,smagające małostkowość,umysłową tępotę i ciasny,przyziemny egoizm rzeszy emigracyjnej są moralnym policzkiem dla ówczesnych jak i przyszłych pokoleń.

Maria Mrożkiewicz.

Cyprian Norwid.

Litość

Gdy płyną łzy,chustką je ocierają,
Gdy krew płynie,z gąbkami pośpieszają,
Ale gdy duch się sączy pod uciskiem,
Nie nadbiegną pierwej z ręką szczerą
Aż Bóg to otrze sam,piorunów błyskiem
- Wtenczas dopiero...

Uroczystość poświęcenia nagrobka Norwida

1-go listopada ubiegłego roku przedstawiciele emigracji polskiej zebrali się tłumnie na cmentarzu polskim w Montmorency,aby wziąć udział w uroczystości, która,jak wyraził się w pięknym i głębokim swoim przemówieniu Red.Witold Nowosad nie żałobną była,choć na cmentarzu i w miesiącu umarłych się odbywała,ale tryumfalną. Dlatego tryumfalną,bo po raz pierwszy od śmierci wielkiego poety naród polski,reprezentowany przez jego władze,przez organizacje i delegatów wszystkich warstw społecznych,o różnych przekonaniach politycznych,złożył hołd uroczysty Temu,który samotny szedł i nieznany i niezrozumiany przez współczesność.

Jego wielki dorobek,wydobyty z mroków zapomnienia przez Zenona Miriam-Przesmyckiego,stał się dziś dla nas drogowskazem w trudnym naszym i twardym życiu wygnańców.

Skromną,ale jakże podniosłą uroczystość rozpoczęto hymnem św.Wojciecha "Bogu Rodzica". Kiedy przebrzmiały ostatnie słowa tej starej rycerskiej pieśni, p.Ambasador Kajetan Morawski odczytał akt erekcyjny pomnika,podpisany przez przedstawicieli organizacji i instytucji polskich i dokonał odsłonięcia nagrobka. Skromna płyta z jasnego kamienia,u góry krzyż,a pod nim medalion z bronzu z profilem poety. Niżej napis:

C Y P R I A N N O R W I D
1821 - 1883
Bo piękno na to jest,by zachwycało
Do pracy - praca,by się zmartwychwstało.
x
x x
Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek.

Poświęcenie dokonał proboszcz paryskiej parafii polskiej,Ks.Szambelan Gałęzowski. Padły krople wody święconej na płytę grobową,a zebranym zdawało się, że zjawiła się przed nimi postać Anioła, a

"z tym Aniołem,ponad szatą ciała,
co na kolana zgięła się i padła,
On,duch stanął - jak fontanna biała,
odrywająca się z swego zwierciadła
i nuci - : Kyrie Elejson i Chryste
Elejson.... niby krople przeźroczyste..."

Potem rozległy się natchnione słowa red.Witolda Nowosada,który dał inicjatywę wzniesienia pomnika. Przypomniał zebranym rodakom,kim był Norwid,jaka jest jego duchowa spuścizna i jakie z niej płyną dla nas nakazy. Norwid wszakże głosił,że droga człowieka w górę,do Boga prowadzi tylko przez własne społeczeństwo, przez Naród. Boga nazywał "Ojcem Ojczyzn",a głosił hasło,iż Ojczyzna to wielki, zbiorowy obowiązek. I dopiero nasze pokolenie,wołał red.Nowosad,z którego najlepsi wyginęli,pokolenie,znające nędzę Norwidową,tylekroć zdradzone i gnębione, wierzące tylko w pomoc Bożą - mogło zrozumieć,ocenić i ukochać Cypriana Norwida.

Wiceprezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie,Tymon Terlecki,który z Londynu przybył,aby w uroczystości wziąć udział,przeniósł słuchaczy w świat Norwidowej tragedii,szarpania się i łamania ze samym sobą,co wyrażone zostało jakże mocnymi słowami pełnego trwogi pytania:

"Czy popiół tylko zostanie i zamęt,
Co idzie w przepaść z burzą? Czy zostanie
na dnie popiołu - gwiaździsty diament? "

W imieniu Biblioteki Polskiej w Paryżu,Dr.Czesław Chowaniec,przedstawił, w jaki sposób ta wielka instytucja realizuje ideały poety,starając się być pomostem między wielką przeszłością Polski a teraźniejszością.

Ostatni podeszli do mogiły poety najmłodsi uczestnicy - młodzież polska, studiująca w gimnazjum polskim w Les Ageux,poczym zabrzmiały potężne słowa hymnu "Boże coś Polskę".

Złożenie wieńców,które pokryły mogiłę wonną,różnobarwną szatą,zakończyło tę niezapomnianą uroczystość. Zostawiła ona w sercach polskich dziwny spokój i pełną radości,uroczystą ciszę i pogodę. Nie mogło być inaczej,gdyż Norwid,jak to pięknie powiedział znany filozof,Stanisław Brzozowski: "to otchłań światła zbyt niezmącona,by już nawet wybuchem radości być miała - jest to jakieś zatopienie światłości w sobie: niewzruszoność i cisza".

M.M.

archiwum

Cyprian Norwid

Wielkość

Wiesz,kto jest wielkim? - posłuchaj
mnie chwilę,
Nauczę ciebie
Poznawać wielkość nie tylko w mogile,
w dziejach,lub w niebie.

Wielkim jest człowiek,któremu
wystarczy
Pochylić czoła,
Żeby bez włóczni w ręku i bez tarczy
Zwyciężył zgoła!

Niższym się stawszy,on zawiść poniża,
A zawiść w czwały
Leci i czepia mu znamiona krzyża,
Wołając: "mały".

I kłamie sobie,jak kłamała pierwej
Gdy on z westchnieniem,
Przyjmuje sławę i niesławę - nazwy,
Prawdę - sumieniem,

Ludzie więc chlubią się że wielkich znali
K'temu jedynie!
Iż nie poznają się na wielkim mali
Pierwej,aż zginie.

Stanisław Kościałkowski.

Z DZIEDZINY HISTORII POLSKI /8/

Unia Brzeska /1596/

Unia Lubelska z r.1569,jako połączenie Polski i Litwy w jedną wspólną Rzeczpospolitą Obojga Narodów,była niewątpliwie niezmiernie doniosłym faktem w dziejach obu tych państw.

Stanowiła ona akt d o b r o w o l n e g o porozumienia "wolnych z wolnymi" i "równych z równymi",akt,prowadzący do konsolidacji,otwierający szeroką drogę dla wpływów,idących z Zachodu na Wschód, i stworzyła atmosferę,w której mógł dojrzeć inny akt "porozumienia,konsolidacji i uzachodnienia",jakby można powiedzieć, a k t U n i i k o ś c i e l n e j B r z e s k i e j. Była ona transpozycją,przeniesieniem z zakresu stosunków polityczno-społecznych idei Unii Lubelskiej w dziedzinę k o ś c i e l n ą.

Myśl unii,połączenia z kościołem rzymskim cerkwi prawosławnej w Polsce, urzeczywistniona w Brześciu Litewskim (Brześciu nad Bugiem) w ćwierć wieku po Unii Lubelskiej, w lt.1595--6 zrodziła się w Wilnie,a najsilniejszym wyrazem dążenia ku niej było dziełko ks.Piotra S k a r g i p.t. "O jedności kościoła Bożego",wydana w Wilnie w r.1577.

Cerkiew prawosławna,ortodoksyjna,albo t.zw."błahoczestywa",w końcu w.XVI-go była w Rzplitej w całkowitym upadku. Duchowieństwo prawosławne było w większości mało wykształcone,nawet wręcz ciemne,często oddawało się pijaństwu i pod względem moralnym nie stało na wysokości zadania. Zależność jego od magnatów prawosławnych i ludności świeckiej była zupełna. Najlepsi synowie cerkwi prawosławnej w Polsce,przywiązani do wiary swych przodków,pragnąc jej odrodzenia i podniesienia na poziom wyższy,widzieli jedyny ku temu sposób w połączeniu z kościołem rzymsko-katolickim,przy jednoczesnym pozostawieniu cerkwi,w ten sposób "zuniowanej" z Rzymem,dotychczasowych obrzędów i całkowitej autonomii. Ta myśl przyświecała twórcom unii: metropolicie kijowskiemu Michałowi Rahozie,biskupowi łuckiemu Cyrylowi Terleckiemu,i zwłaszcza włodzimierskiemu Hipacemu P o c i e j o w i,którzy na synodzie w Brześciu Lit. ułożyli warunki unii,przez delegację, wysłaną do Rzymu i przyjętą tam z otwartymi ramionami,uzyskali ich zatwierdzenie przez papieża Klemensa VIII (23 grudnia 1595) i następnie ogłosili akt zjednoczenia z kościołem rzymskim na ponownym synodzie w Brześciu (1596).

Unia Brzeska,jako idea,była naprawdę w i e l k a. Unia religijna florencka z r.1439,jak wiadomo,upadła i uległa już wówczas całkowitemu zapomnieniu. Opierając się o to odrodzenie życia katolickiego,które w drugiej połowie w.XVI-go,w okresie reformacyjnym,istotnie się odnowiło po soborze trydenckim i zyskało dużą siłę przyciągającą. Unia Brzeska,przez połączenie się z Rzymem i katolicyzmem cerkwi wschodniej,prawosławnej,miała tę cerkiew,ten kościół wschodni (na razie w granicach Rzplitej) podnieść z upadku i poniżenia,wlać weń nowe siły,zapewnić odpowiednie wykształcenie kapłanom,pozostawiając odrębną wschodnią liturgię,obrzędy i organizację oraz wprowadzając biskupów unickich do senatu. Miał to być rzeczywisty związek równych z równymi w życiu kościelnym,który miał doprowadzić nie tylko do podniesienia życia religijnego,ale i do jego konsolidacji wewnętrznej. Nie tylko miała być unia kościelna odrodzeniem i konsolidacją,ale dalszym postępem kultury Zachodu na Wschód.

Lecz stało się inaczej. Unia nie ogarnęła całości ortodoksyjnej,prawosławnej Rusi w granicach Korony i W.Ks.Litewskiego.

Akcja wroga unii,idąca z Moskwy od świeżo tam (w r.1589) utworzonego patriarchatu, przeciwdziałanie kalwinów i luteranów polskich,którzy w powodzeniu unii niechętnie widzieli wzmocnienie stanowiska katolików w Polsce, a osłabienie - własnego; wreszcie pod wpływem tych czynników wystąpienie przeciwko unii dotąd gorliwego jej propagatora,a jednego z najpotężniejszych opiekunów wyznania prawosławnego w Polsce,księcia Wasyla Ostrogskiego, zamiast spodziewanego zjednoczenia i konsolidacji wyznaniowej,spowodowało jeszcze większe niż poprzednio rozszczepienie,wywołując rozłam wśród ludności ruskiej,której część pozostała przy wyznaniu ortodoksyjnym,nie uznając unii i ustosunkowując się do niej wrogo.

Duchowieństwo unickie,zwłaszcza zakonne,t.zw.bazylianie,pracowało nad wzmocnieniem unii z wielkim poświęceniem i gorliwością kapłańską. Miała też unii uzdolnionych i żarliwych organizatorów,jak metropolita unicki W e l a m i n R u t s k i w Wilnie,miała już od początku męczenników,jak arcybiskup połocki ś.Józafat Kuncewicz,który śmiercią męczeńską przypieczętował swoje przywiązanie i pracę apostolską dla unii.

Rozpowszechniła się ona wcale silnie i ogarnęła przeważną większość ludności ruskiej na północnym wschodzie Rzplitej,w granicach W.Ks.Litewskiego,była natomiast o wiele słabsza na ziemiach kresowych południowych i południowo-wschodnich Rzplitej. Wprawdzie i tutaj,na południu,w końcu w.XVII-go za panowania Jana Sobieskiego i w początkach panowania Augusta II,przystąpili do unii biskupi łucki,przemyski,lwowski tudzież potężne lwowskie bractwo prawosławne św.Krzyża, t.zw."Stauropigia lwowska",lecz prawosławie było nadal silne,jeżeli nie w stanie szlacheckim,który w swych szeregach liczył bardzo niewielu "błahoczestywych" wyznawców prawosławia,to wśród ludu wiejskiego i wśród mieszczan niektórych miast na wschodzie. Posiadało prawosławie aż do rozbiorów swego biskupa w Mohylewie n/Dnieprem,i stale było popierane przez Moskwę,która od traktatu Grzymułtowskiego,od r.1686,otrzymała,z wielką szkodą dla suwerenności Polski,prawo opieki nad dyzunitami,t.j. nad prawosławnymi,nie uznającymi unii.

Kościół unicki musiał w końcu podzielić los wszystkich poczynań połowicznych,pośrednich,które nie były popierane w dostatecznej mierze z zewnątrz i nie posiadały tego zrozumienia w społeczeństwie,na jakie zasługiwała ich wielka rola i znaczenie.

Była jakaś tragiczna krótkowzroczność stanowiska ogółu katoliskiego,nie grecko-katolickiego,lecz łacińsko-katolickiego obrządku, u nas w stosunku do Unii,skoro sejmy Rzeczypospolitej nie spełniły swego wobec niej zobowiązania, przez dwa niemal wieki nie wprowadzając do senatu,w którym zasiadali biskupi łacińscy,biskupów unickich,co byłoby stwierdzeniem zupełnego ich,unitów-katolików,

archiwum

z katolikami rzymskimi,łacińskimi,równouprawnienia. Dopiero sejm Czteroletni w r.1791, naprawiając różne zaniedbania ustrojowe,ten krzywdzący unitów stan rzeczy usunął. Ale i on nawet,na razie wprowadził do senatu jedynie metropolitę unickiego,pozostawiając innych biskupów unickich poza senatem.

Niezwłocznie po rozbiorach zaczęły się prześladowania unitów przez Rosję. Pomimo iż Katarzyna w traktacie pierwszego rozbioru uroczyście zobowiązała się przestrzegać całkowitej tolerancji w stosunku do swych nowych poddanych katolickich obu obrządków: łacińskiego i greckiego,t.j. i unitów,ci ostatni doznali dotkliwych prześladowań na terenie pierwszego zaboru rosyjskiego już od r.1773, za sprawą niegodziwego biskupa prawosławnego Grzegorza Koniskiego. Na terenie dalszych zaborów Rosji za Katarzyny,szczególnym prześladowcą unii był zapamiętały wróg jej i Polski biskup Wiktor Sadkowski. Po śmierci Katarzyny (1796), prześladowania zelżały,lecz ci,którzy gwałtem i przemocą nawróceni zostali na prawosławie,pod karą apostazji nie mieli prawa powrócić do unii.

Za Mikołaja I (1825-55),po powstaniu listopadowym,prześladowania się wzmogły. Wreszcie w r.1839,za sprawą renegata Józefa Siemaszki, który został prawosławnym arcybiskupem-metropolitą w Wilnie,ukazem cara Mikołaja I unia została zniesiona i zakazana w całym Cesarstwie Rosyjskim,wszyscy zaś unici,wraz z duchowieństwem,automatycznie zostali zaliczeni w poczet prawosławnych. Kto nie chciał się poddać tym przepisom,wiernie trwając przy unii,ulegał wymyślnym prześladowaniom,więzieniu i zesłaniu na Syberię.

Na razie,na ziemiach dawnej Polski,podległych berłu carów,wyznawanie unii dozwolone było jeszcze w guberniach Królestwa Kongresowego,gdzie istniało wciąż biskupstwo unickie w Chełmie.

Ale po powstaniu styczniowym i ono zostało zniesione,a unia w r.1875 została zakazana i w Królestwie,kościoły unickie zostały zamienione na cerkwie prawosławne, unici przemocą uznani za prawosławnych,zaś t.zw."oporni" potajemnie uważający siebie za katolików,rozpoczęli okres krwawego męczeństwa. Głównym prześladowcą unii w Królestwie,za Aleksandra II (1855-81),był apostata,ex-ksiądz unicki,Marceli Popiel, mianowany przez rząd rosyjski administratorem diecezji chełmskiej (nie należy go mieszać ze współczesnym mu rzymsko-katolickim arcybiskupem warszawskim,zacnym ks.Wincentym Chościak-Popielem).

Po r.1875 unia św.zachowała się tylko w Galicji pod zaborem austriackim, gdzie miała swego metropolitę we Lwowie oraz biskupów i mogła się rozwijać swobodnie,obrządek unicki (grecko-katolicki) stał się tu jakby kościołem narodowym ludności ruskiej,ukraińskiej.

Uległ on tutaj straszliwym prześladowaniom,sprawosławieniu i zupełnej zagładzie (za sprawą odstępców,m.in. ks.Kostelnika),w latach 1945-46,po zajęciu Lwowa przez wojska "wyzwalające" i władze sowieckie,które w nienawiści do unii prześcignęły rząd carski. Ostatni metropolita lwowski obrządku grecko-katolickiego,Ukrainiec,ks.Slipyj,i biskupi uniccy pomarli w więzieniach sowieckich.

Po 350-iu latach pracy kulturalnej i apostolskiej (niektóre szkoły bazyliańskie miały poziom niegdyś wysoki) oraz żywota niekiedy jakże męczeńskiego - unia kościelna,zapoczątkowana w 11. 1595--6 w Brześciu,przestała na ziemiach dawnej Rzplitej istnieć.

Ma jeszcze swoich wyznawców wśród ludności ukraińskiej na emigracji,zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych A.P. i w Kanadzie,dochowujących wierności Stolicy Apostolskiej i,ze względu na podobieństwo obrzędów i liturgii,utrzymujących stosunki ideowe z Kościołem grecko-katolickim (melkickim) na Środkowym Wschodzie.

NASZE KARTKI
(WIERSZE MŁODYCH)

Krystyna Wuccen (Niemcy)

Odwiedziny

Nie przelęknij się,gdy przyjdę w nocy,
Księżycowym blaskiem stuknę w okno.
Uchyl szparkę tycią,tycią,małą,
Bo mi włosy od ros gwiezdnych mokną.

Wpuść,przykucnę w fałdzie za firanką,
Nie usłyszysz mojego westchnienia.
Na azalii listy będę pisać,
Póki noc użyczy swego cienia.

Poszeleszczę w książce jednej,drugiej
I zakładkę przełożę wstążkową.
Nie sróż się! Kiedy czmychnę przez okno
Dawną stronę odnajdziesz na nowo.

Gdy odwrócisz na chwilę uwagę,
Tajń pachnącą twej szafy otworzę,
Koniczyny nawsuwam w kieszonkę,
I... rozpłynę się mgłami na dworze.

Nie chcę

Nie chcę leżeć na smętarzu,
Na piaszczystym tym ugorze.
Złóżcie mnie w zorany zagon,
Gdzie się sieje przyszłe zboże.

Chcę się stać humusem ziemi,
Glebą czarną urodzajną,
Niech się żyto na mnie pleni,
Niechaj kłos pokryje ziarno.

Maków płatki niech mnie uśpią,
Chabry niech mi niebo wskażą,
Niech się powój miedzą czołga
I skowronki ze mną gwarzą.

Może dzika polna grusza
Wzrośnie kiedy z moich kości,
Chłodem wionie na żniwiarzy
I wędrowca cieniem gości.

Stance

A czy ty wiesz,
a czy ty wiesz,
że drogą pełznie mały jeż.

Gdy dojdziesz doń,
wysuniesz dłoń,
nastawi igły,swoją broń.

A czy ty wiesz,
a czy ty wiesz,
że drżące serce też ma jeż.

archiwum

Ewa Piątkiewiczówna (Anglia)

Dwie białe kartki

Dwie białe kartki,
Dwa pierwsze słowa
I - serce roztrzepotane.

Dwie białe kartki,
Tak pełne treści
I - tak kochane.

Życie jest milsze,
Świat tak uroczy
Pełen radości...

Schwytane szczęście
Wraz z Twymi słowy
W kartkach tych gości.

I tak co rano
Słońce goreje jaśniej
na niebie...
Gdy trzymam mocno
I - czytam chciwie,ten -
List od Ciebie!

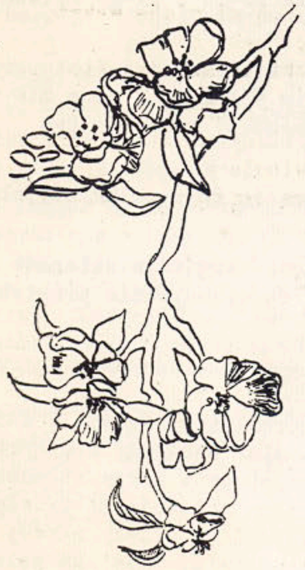

Krzyżówka

Toczy się walka zacięta
Drobne karteczki i ... ja
Zostaję nieugięta!

W pamięci rozgrzebuję
I myślę uporczywie,
Podstawiam i próbuję.

Słowo,imię,synonim -
Patrzę czy pasuje
Chwila napięcia - już po nim!

Teraz do następnego,
I dalszych po kolei
Tak,aż do końcowego.

Walka trwa nieprzerwanie,
Wytężam cały swój rozum,

Wypełniam kratkę za kratką,
Raz lekko,a raz z trudem -
Nie wszystko idzie gładko!

Kochankowie,poeci,pisarze,
plączą się między kratkami...
A kto malował pejzaże?

Kto główki kobiece na płótnie
Potomności utrwalał?
Gdzie były najgorsze kłótnie?

Mam szum i bigos w głowie,
Lecz walczyć nie przestaję
Zwyciężam. Słowo po słowie!

Po dobrej chwili męki
Czuję się jak ta mrówka -
A z ręki na podłogę wypada mi
- krzyżówka.-

W naszym Kręgu

Dnia 18 i 19 kwietnia 1953 roku odbyło się w Londynie doroczne sprawozdawczo-wyborcze zebranie Naczelnej Rady Harcerskiej. Obradom przewodniczył p.o. Przewodniczący Z.H.P. Z.Szadkowski. Obecnych było 59 osób,reprezentujących 86 głosów. Mszę św. na intencję pomyślnych obrad odprawił Ks.Kan.R.Gogoliński-Elston - Naczelny Kapelan Z.H.P.

Po otwarciu zebrania oddano hołd pamięci ś.p. Stanisława Sieleckiego,Przewodniczącego Z.H.P. poza granicami Kraju,który zmarł dn.7 września 1952,oraz hołd pamięci harcmistrza ś.p.F.Mikołajczyka,który zmarł dn.29.3.53.

Naczelna Rada Harcerska wysłuchała sprawozdań: p.o. Przewodniczącego Z.H.P. Naczelnika,Naczelniczki,Kierownika Starszego Harcerstwa,Naczelnego Kapelana Z.H.P. Skarbnika Generalnego,Przewodniczącego Naczelnego Sądu Harcerskiego i Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Związku. Po ogólnej dyskusji na temat sprawozdań - rozpoczęły się prace w komisjach: Harcerek,Harcerzy,Starszego Harcerstwa,Wydawniczej,Zuchowej i Gospodarczej.

W pierwszym dniu obrad uchwalono deklarację treści następującej:

D E K L A R A C J A.

Wobec walki,toczonej w świecie przez bezbożny komunizm przeciw Katolickiemu kościołowi,

wobec prześladowania w Polsce przez komunistów katolickiej hierarchii, duchowieństwa i wiernych,

jak również wobec całkowitego usuwania z wychowania młodzieży w Kraju pierwiastka religijnego,

Naczelna Rada Harcerska zebrana w Londynie dnia 18-go i 19-go kwietnia 1953 r. uroczyście deklaruje:

Związek Harcerstwa Polskiego zgodnie z swoimi założeniami i Statutem, stojąc wiernie i bez zastrzeżeń przy Katolickim Kościele i jego hierarchii,zawsze kieruje się w swym działaniu zasadami nauki Jezusa Chrystusa i wskazaniami Stolicy Apostolskiej.

Naczelna Rada Harcerska włącza powyższą deklarację do regulaminu,jako interpretację § 5/1/ Statutu Z.H.P.

Powyższa deklaracja w niczym nie narusza wolności sumienia członków i uczestników Z.H.P. nie-katolików,którzy są obowiązani do wykonywania praktyk religijnych swego wyznania.

W drugim dniu zebrania obradowała Główna Komisja oraz odbyła się druga plenarna sesja.

W czasie obrad przedyskutowano najważniejsze problemy,związane z działalnością Związku. Na czoło poruszonych w dyskusji zagadnień wysunęły się sprawy objęcia wpływem wychowawczym - dzieci w wieku zuchowym,obozy i kursy,stosunki ze Skautingiem,sprawy ideowe,a szczególnie zwrócono uwagę na sytuację młodzieży w Kraju. Na ten temat przemawiał Dr.Jerzy Ścibor. Podkreślono dalszy rozwój pracy,która prowadzona jest we wszystkich niemal krajach,gdzie są skupiska polskie. Ogółem Z.H.P. poza granicami Kraju liczy około 11.000 członków. Z.H.P. wydaje trzy pisma dla młodzieży: "Bądź Gotów", "Ogniwa" i "Znicz".

W wyniku obrad N.R.H. powzięła szereg uchwał ideowych,programowych i organizacyjnych. Przyjęła sprawozdania,uchwaliła budżet na 1953 rok oraz absoluto-

archiwum

rium ustępującym władzom.

Na nową kadencję jednogłośnie wybrano Naczelnictwo w następującym składzie:

Przewodniczący Z.H.P. poza gr.Kraju - Gen.N.Sulik, Wiceprzewodniczący: Z.Szadkowski, C.Szwagrzak i F.Kozal, Naczelniczka Harcerek - E.Andrzejowska, Naczelnik Harcerzy - W.Dłużewski, Kier.St.Harc. - K.Sabbat, Naczelny Kapelan - Ks.R.Gogoliński-Elston, Sekretarz Gen. - J.Prokop, Skarbnik Gen. - K.Obtułowicz, Kier. dz.Zagr. - H.Grażyńska, Kier.Dz.Zagr. - S.Nebelski, oraz członkowie J.Mękarska,B.Szulcówna i K.Kaczorowski.

Naczelna Rada Harcerska wysłała depesze do Prezydenta R.P. Augusta Zaleskiego, Premiera Dr.K.Odzierzyńskiego, Generalnego Inspektora Gen.W.Andersa i J.E.Ks.Arcybiskupa J.Gawliny,Opiekuna Emigracji Polskiej.

Członkowie N.R.H. z krajów zamorskich nadesłali swe pełnomocnictwa,upoważniające do występowania i głosowania w ich imieniu,nadesłali również wnioski i oświadczenia,które były odczytane. Delegatki i delegaci z Francji wzięli udział w obradach osobiście.

Obrady zakończono odśpiewaniem Hymnu Harcerskiego "Wszystko co nasze Polsce oddamy".

PRZEWODNICZĄCY ZWIĄZKU

Przewodniczący Zw.H.P. poza gr.Kraju Gen.N.Sulik związany jest z Harcerstwem od dawna. W latach 1929-1933 był członkiem Zarządu Okręgu Pomorskiego. W tymże czasie był członkiem Rady Naczelnej i brał udział w Zjazdach Walnych.

Druh Przewodniczący jest synem ziemi Grodzieńskiej (urodzony w 1893 r.) W r.1918 był członkiem tajnej Org.Wojskowej Ziemi Grodzieńskiej. Wojna ostatnia zastała go na stanowisku dowódcy pułku K.O.P. w Sarnach,w którym przeszedł kampanię wrześniową w Kraju. W październiku w Warszawie wstąpił do Z.W.Z., a w listopadzie został wysłany do Wilna,gdzie był dowódcą okręgu Wileńskiego Z.W.Z. Aresztowany w Wilnie 13.4.41 został przewieziony do więzienia w Moskwie. Wstąpił do armii gen.Andersa,był dowódcą 13 pułku,a następnie dowódcą słynnej V Dywizji Kresowej. Druh Przewodniczący jest żołnierzem i harcerzem.

Kronika

LONDYN. Okres wiosenny w życiu harcerskim był ożywiony. Przede wszystkim wspomnieć należy miłą siostraną niespodziankę,przygotowaną nam przez drużynę wędrowniczek "Jantar",która zorganizowała wieczornicę z okazji "Dnia Myśli" i zaprosiła grono instruktorek.

Na koniec marca przeniosło swą wieczornicę grono "British-Polish Friends". W wieczorze tym wzięły udział wędrowniczki i harcerze z instruktorkami i instruktorami na czele,a także prócz Brytyjczyków i inni cudzoziemcy: Francuski,Szwajcarki, grupa Skandynawek,Finlandka,Hinduska,Hindus i Pakistańczyk, Mrs.Lidell - redaktorka "Council Fire" mówiła interesująco i z dużym poczuciem humoru o wybitnych osobistościach ruchu skautowego,a więc o Bi-Pi (Lordzie Baden-Powell) i o Mrs. Juliette Low,założycielce skautingu w Stanach Zjednoczonych.

W różne strony świata wyruszyły z Londynu życzenia, a także licznie napływały i do nas. Redakcja "Znicza" dostała sporo dowodów życzliwości,za które serdecznie dziękuje. Śliczną kartkę od Zarzewianek z New Yorku użyłyśmy do ozdobienia kalendarza,a niżej podpisanym,które nadesłały życzenia z Francji - przesyłamy także serdeczne myśli.

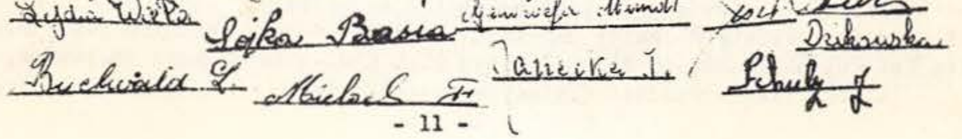

Drużyna "Jantar" w dniu 17 kwietnia zorganizowała wieczornicę dla Skautek angielek. Gościła na niej drużynowe i przyboczne drużyn,które w ciągu roku zapraszały "Jantar" do siebie".

Wreszcie 8 maja odbędzie się zjazd Rady Naczelnej brytyjskiej Girl Guides As.,na który zaproszona jest jako gość pośród przedstawicielek innych skautowych organizacji i przedstawicielka Organizacji Harcerek.

W dn.16 i 17 maja odbędzie się w Hodgemoor kurs dla kierowniczek i kierowników pracy zuchowej. Kurs prowadzą dh.K.Obtułowicz i dhna D.Pniewska.

INAUGURACJA POL.UNIWERSYTETU NA OBCZYŹNIE.

W dniu 21 marca 1953 r. w sali Instytutu Historycznego im.Gen.W.Sikorskiego w Londynie odbyła się uroczysta inauguracja Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO). Normalnie w kraju inauguracja,czyli uroczyste rozpoczęcie roku akademickiego i nadanie obywatelstwa akademickiego studentom odbywa się corocznie. Nasz Uniwersytet czynny jest już drugi rok,ale inauguracja marcowa była uroczystością pierwszą po nadaniu przez Prezydenta Rzeczypospolitej pełnych praw państwowych Szkół Akademickich (Dekret z dn.15.12.1952 r.). Uroczystość rozpoczął Chór im.Szopena odśpiewaniem "Jeszcze Polska nie zginęła",poczym przemówił Rektor Uczelni prof.T.Brzeski. Uniwersytet posiada dotychczas jeden pełny wydział, a mianowicie Wydz.Humanistyczny z działami historii i polonistyki. Wykłady,na które uczęszcza kilkudziesięciu studentów miejscowych,odbywają się w godzinach wieczornych. Uniwersytet prowadzi kursy korespondencyjne dla 80 studentów,rozproszonych po całym świecie,a także umożliwia kończenie studiów,przerwanych przez wojnę,aż do uzyskiwania stopni naukowych.

W imieniu Rządu R.P. na wygnaniu składał życzenia p.minister Z.Rusinek,po czym po odczytaniu roty przysięgi przez Rektora odbył się akt imatrykulacji 36 studentek i studentów.

....Oczekujemy na tę chwilę. Wkrótce padnie pierwsze nazwisko,nazwisko pierwszego studenta imatrykulowanego na Uniwersytecie Polskim na Obczyźnie... ..panna Jadwiga Chruściel...,wywołana zbliża się do Rektora. Słyszę niedaleko szept - to harcerka. Pada drugie nazwisko,trzecie i t.d.

Na zakończenie chór odśpiewał starą pieśń z XVI wieku "Gaude Mater Polonia", a prof.Żółtowski wygłosił wykład o Sokratesie.

T.D.

OBCHÓD KONSTYTUCJI 3 MAJA.

Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą wydał siódmą z kolei broszurkę,zawierającą zbiór tekstów pomocniczych,które można wykorzystać przy urządzaniu obchodu Konstytucji 3 Maja. Ukazuje się ona w chwili,gdy dziatwa polska w kraju uczy się fałszowanej historii polskiej,a wśród dzieci polskich poza granicami kraju, uczęszczających przeważnie do szkół o języku wykładowym obcym,znajomość prawdziwej historii ojczystej i literatury oraz opanowania polszczyzny zależy głównie od energii naszych organizacji społecznych i dbałości rodziców.

Uroczystość 3 Maja,będąca tradycyjnym dniem zbiórki funduszów na oświatę polską,stanowi sposobność do urządzenia wieczornicy,akademii czy poranka szkolnego,ku czci naszej wielkiej konstytucji. Obchód należy połączyć ze zbieraniem darów na rzecz polskiej akcji oświatowej zagranicą.

Dary i zebrane sumy należy przesyłać na adres: 10 Stanhope Place,London W.2, Fundusz Oświaty Polskiej zagranicą. Konto czekowe Funduszu jest: Foundation for Polish Education Abroad, Lloyd Bank Ltd. - 81 Edgware Rd.London,W.2.

Zbierajcie na Fundusz Oświaty przez cały maj.

archiwum

Halina Dąbrowska.

Nad cudzą Wisłą

I. Błędne koło

Odcinek 5.

Gdy dziewczęta pożegnały się w wagonie kolei podziemnej i rozjechały w różnych kierunkach,Wiga pośpieszyła do swego "prawdziwego domu". Był najzupełniej "prawdziwy": ojciec przy kominku czytał gazetę,brat odrabiał lekcje w swoim pokoju,a matka krzątała się między jadalnią i kuchnią. Życie płynęło Widze spokojnie,prawie przedwojennie. Rodzice wprawdzie ciężej pracowali niż w Polsce; ojciec porzucił biuro i wziął się do bardziej popłatnej - pracy fizycznej,ale w domu nie brakło im niczego. Tyle tylko,że mówiono więcej o zarobkach,mniej zaś o teatrze i muzyce,jak to pamiętała jeszcze z wczesnego dzieciństwa. Jedynie sprawy,dotyczące polityki i obowiązków patriotycznych,bywały równie często i obficie roztrząsane.

Wiga nie traktowała obecnego okresu jako czegoś stałego. Wojna wpoiła w nią przekonanie,że ludzie są ptactwem przelotnym. Dom nie wiązał się w jej pojęciu z wyobrażeniem czterech ścian,czy jakiegoś tam "kręgu lampy". Domem była dla niej matka,ojciec i brat. Poza nimi istniały tylko niewyraźne akcesoria. Bezsprzeczną dla niej sprawą był w przyszłości nastąpić mający powrót do Polski. Tkwiło to jednak jeszcze w dalekich mgłach czasu i przestrzeni.

Tymczasem zaś wiedziała,że ojciec stara się o wizę do Ameryki,że dom,który dla nich kupił przy pomocy T-wa Pożyczkowego,wystawił już na sprzedaż. Oczekiwało ją więc coś bardziej ciekawego i podniecającego niż obecny kołowrotek. Tym bardziej też nie chciała ekspensować się tu emocjonalnie,wiązać jakimikolwiek sprawami,poświęcać czemukolwiek "nadliczbówkę" energii. Dla niej - życie zaczynało się jutro...

.....

Praca w Sekretariacie była zupełnie swoista. Mogli tu wyłącznie pracować ludzie nieskrępowani czasem i całkowicie Harcerstwu oddani. Rozkład czasu bowiem był najzupełniej fantastyczny: parę godzin rano,parę po południu,a już od godziny 6-ej - jak Bóg da. W okresie zjazdów,obozów,kursów i.t.p. spraw nadzwyczajnych,które wypadały poza spodziewanymi - dość niespodzianie - późne godziny stały się regułą. W normalnej zaś pracy - koniec tygodnia bywał przeciążony czasami ponad miarę wytrzymałości ludzkiej. W piątek i sobotę odbywały się co-tygodniowe zbiórki,zebrania i posiedzenia. Sekretariat wtedy funkcjonował do godz. 11-ej wieczór,a nieraz późno w noc.

Dwie maszyny stukały bezustanku,a wieczorem dołączało się jeszcze Roneo W Sekretariacie harcerze i harcerki odbierali pocztę z szufladek,przydzielonych każdej jednostce,uzyskiwali informacje. Otrzymywało się też tutaj materiały piśmienne i ekwipunek,składało się raporty piśmienne i rozliczenia. Tu wyznaczano sobie spotkania,dyskutowano sprawy bieżące,telefonowano. Jednym słowem w Sekretariariacie tkwiło centrum nerwowe życia tutejszego Harcerstwa.

Najciszej bywało rano. Wtedy jedynie młoda dziewczyna w jeans'ach porała się z korespondencją,rozdziałem poczty,odbieraniem telefonów.

Obok Sekretariatu mieściła się spora salka przedszkola harcerskiego. Dzieci wychowane przez nie - szły po dojściu do lat sześciu do szkoły angielskiej lecz,przyzwyczaiwszy się do środowiska czysto-polskiego,wracały tu chętnie jako zuchy,by w kolejności rzeczy i lat przejść do Harcerstwa.

Dwie rutynowane nauczycielki miały w swej pieczy w przedszkolu około dwu tuzinów rozćwierkanych,ruchliwych jak żywe srebro dzieci. Mimo obcej ziemi

na której wyrastały,mimo czasem posługiwania się obcym językiem - były tak niezaprzeczenie polskie. Jakieś mniej filigranowe od tutejszych,wyraźniejsze w kolorze,proporcjonalniejsze w budowie. I szybsze w pojmowaniu,pieszczotliwsze...

Latem zajęcia z nimi szły najłatwiej Poprostu dzieciarnia spędzała prawie cały dzień na grach i zabawach w pobliskim parku,wracając na obiad o godzinie drugiej. Jadalnia przy kuchni zapełniała się wtedy gwarem i śmiechem,poczym młodsze szły spać w sypialni na górze,starsze zaś odpoczywały w sali rekreacyjnej.

Przy ładnej pogodzie park bywał znów w programie dokąd też zabierano podwieczorek. I tak schodził dzień,dopóki nie zjawili się rodzice po swe"pociechy".

Jesienią i zimą sprawa przedstawiała się nieco trudniej. Spacer trwał krótko,a życie koncentrowało się w salce obok Sekretariatu.

Czasem któraś z nauczycielek wpadała z prośbą:

- Pani Maria musi pójść do Biura Żywnościowego,a ja mam załatwić kilka telefonów. Czyby Pani przez chwilkę nie zastąpiła? -

Sekretarka z ochotą zrywała się od maszyny: każda zmiana pracy jest zawsze wypoczynkiem.

Witał ją od drzwi pisk i śmiech oraz dziesiątki czepiających się rączek. Trzeba było rozplątać paluszki,uporządkować gromadkę,pousadzać na maleńkich krzesełkach. Miała już swoją rutynę na owe nieoczekiwane zastępstwa. Szybko opowiadała dzieciom jakąś bajeczkę czy legendę,ubierając ją w wykrzykniki,grymasy i ruchy,poczym organizowała inscenizację:

- Chodź,chodź! Ty jesteś duży i zawsze odważny - będziesz królem Krakiem. Posadzę cię na stole... schowaj nogi,bo cię smok złapie!

- A ty masz najdłuższe włosy - będziesz królewną Wandą. Siedźcie cichutko na stole,bo to jest zamek na Wawelu i tam was smok nie dostanie... krzesełka rozstawiamy po pokoju... to będą chatki,tam też smok nie wejdzie - chyba,że cię złapie poza nią. Oo - wtedyście przepadli! A tyś najsilniejszy i bardzo dziś krzykliwy - no toś smok. Uważajcie dzieci: smok,smok! Właź smoku pod stół,tam jest Smocza Jama pod Górą Wawelską. Teraz wy dzieci odwiedzajcie się wzajemnie, ale uważajcie na smoka.

No i powstawała wrzawa nieopisana dopóki smok nie wyłapał połowy i nie skończyło się zastępstwo. Następnym razem przypominała opowieść,skolei wypadało zabijanie smoka. A potem śmierć Kraka,korowód wokół stosu,panowanie Wandy. I tak poprzez szereg legend.

Po takiej jednak zabawie dzieci "rozhukiwały się" i jedyny ratunek nauczycielki wiadziały we wspólnym śpiewie i marszu.

Wtedy sekretarka,stukając w maszynę,myliła się i sykała więcej niż zazwyczaj,mimowoli nasłuchując:

- Parami dzieci,parami...no,zaczynamy: Raz...dwa...trzy!

Idą.idą dzieci drogą,
Raz,dwa,trzy!
Lewą nogą,prawą nogą,
Raz...

- ...plose dluhny,a ja byłam dziś Wanda,bo ja mam takie włoski,o...takie.
- ...a mnie tamta pani dłuhna kazała bycz Kłól Kłak...
- ...czym kazała być?
- ...you know... the king...
- Jurek,co to znowu,mówić po polsku!
- Ja mówię... kłól...
- Druhno...proszę druhny...a ją smok złapał!
- ...nie źjapaj, ją źjapaj!

archiwum

- Dzieci,cicho... parami... śpiewamy:

A nad nimi słonko świeci
I uśmiecha się do dzieci!
Raz dwa,raz dwa...trzy!

I znów telefon i ktoś za drzwiami z klamką się mocuje i puka...

- Otwarte! W lewo klamkę naciskać!

Aha,to druh Zator z wielką teką,ot i nowa robota! W dodatku wybitnie w złym humorze,nikt mu wtedy nie dogodzi...

- Przepiszcie mi tu,druhno,ten list i ten jeszcze... no i mój raport...

Przejrzała pobieżnie,zapytała o dwa- trzy słowa.

- Hm,dość dobrze mnie czytacie. Moje pismo jest tak wyrobione i swoiste, że naprawdę wymaga inteligencji,by je odczytać.

- Tak sądzicie,druhu? - zagadkowo odparła dziewczyna... - co,tyle było kłopotu z tym kursem? ...

- Ależ druhno! albo nieudolność,albo szykany. Z całej sumy przeznaczonej na kurs wydano 2/3 przed moim przyjazdem,mnie zaś wypadło gospodarować groszami. Zresztą co tu gadać. Przeczytacie raport. Powiedzcie lepiej,jak się wam podoba mój nowy mundur?

- Rzeczywiście wspaniały,co za sukno - podziwiała.

Wstał i okręcał się,by mogła należycie go podziwiać. Druh Zator miał już lat ....dzieści i oho!, nic dziwnego więc,że przy siedzącym trybie życia nadmierna"waga" ozdobiła mu kark i "front". Mimo to dobrze skrojony mundur wyglądał na nim okazale. Wyraźnie kontrastowały z korpulentną górną częścią szczuplejsze nogi,wysuwające się z króciutkich "short'ów" i pończoch,kończących się w pół łydki. Nasuwały się złośliwe porównania ze snopem podpartym drążkami.

Druh Zator okręcał się dalej,wielce z siebie zadowolony... - bo nie każdemu dobrze jest w mundurze. Mnie - tak,a zgadnijcie,no zgadnijcie dlaczego? -

Nie zgadła.

- Bo mam ładne kolana,popatrzcie... - wzniósł zgiętą w kolanie nogę i znów postawił z wdziękiem baletnicy...

Nareszcie po wyjściu druha Zatora mogła powrócić do pracy. Chciała koniecznie przepisać coś dla Komendy Harcerek póki nie było nikogo z "wodzów". Zawsze znajdywali coś pilniejszego i serce ją bolało,że siostrom-harcerkom prawie nigdy usłużyć nie mogła.

Ale dzień był specjalnie trudny - telefon dzwonił i dzwonił. Traciła cierpliwość,gdyż telefonowano czasem o sprawy błahe - żeby pogadać. Ledwie kładła słuchawkę,znów ktoś dzwonił. Niebardzo harcerskim tonem powtórzyła zwykłą formułkę:

- Dom Harcerski,Sekretariat.

- Czuwaj druhno - odezwał się głos harcmistrza Wolskiego. Lubiła go za żywą inteligencję i spokojny "humor". Dziś jednak nie miała ochoty na rozmowy.

- ...czy wrócił Zator? -
- Wrócił...
- Przywiózł co?
- Kupę raportów,chce mieś to zaraz,a tu telefon dzwoni i dzwoni...
- No,nie gniewajcie się - a wam przywiózł co? - żartował.
- Kolana... - wyrwało się jej z irytacją.
- Co takiego? nie rozumiem...
- I ja też...

Telefony ucichły,pisała dalej. Na dworze narastała mgła. Mimo samego

południa w pokoju robiło się coraz mroczniej. Sięgnęła ręką za ramię i nacisnęła kontakt lampy nad stolikiem. Od Tamizy niósł się pojękiem głos syren. Za ścianą dzieci uczyły się nowej piosenki:

- Hej ty Wisło,modra rzeko...pod lasem,
- A mam ci ja fujareczkę...za pasem,
- A jak ci na fujareczce...zagrajęee
- Usłyszy mnie moja matuś... o stajęe...

rozmaitości

PIERWSZA STUDENTKA NA WSZECHNICY JAGIELLOŃSKIEJ W KRAKOWIE.
Przed kilku tygodniami p.redaktor Zygmunt Nowakowski w felietonie w Dzienniku Polskim wspomniał o pierwszej studentce,która w wieku XIV w przebraniu męskim dwa lata studiowała na Uniwersytecie,na co w owych czasach trzeba było nielada odwagi,bo kobietom nie pozwalano się uczyć. Tajemnica się wydała i dziewczynę wpakowano do klasztoru.

(nadesłała Janka P-k)

KRYSIA SULIMIRSKA - CHRISTINA LUBICZ.
Czy która z czytelniczek pamięta Krysię tańczącą przy ogniskach i na wieczornicach harcerskich kujawiaka? Podziwiałyśmy ją wszystkic.
Teraz prasa podaje,że Krysia jest uzdolnioną tancerką i tańczy w "Balecie Wróżek" w Śnie Nocy Letniej i w operetce p.tyt. "King's Rhapsody",a ostatnio występuje w panoramie muzycznej "The Glorious Day" pod pseudonimem Christina Lubicz. Radzą Wam zobaczyć.

(Ewa D.,Londyn)

W ROCZNIKU POLSKIM na rok 1953,wyd.pod redakcją B.O.Jeżewskiego,znalazłam wiele interesujących informacji.
Dowiedziałam się między innymi,że w Wielkiej Brytanii mieszka około 170 tysięcy Polaków,w tym 40 tys. ulokowało się w Londynie. Stanowimy półtora procent ludności całej Wielkiej Brytanii. Na obszarze Brytyjskiej Wspólnoty (Commonwealth) jest nas blisko pół miliona.
W Australii Polaków jest około 70 tysięcy (1% ludności).

(nadesłała Irena M).

Spis rzeczy: Wł.Słobodnik - Słowik. Beata Obertyńska - Słowik. Szukamy polskich pamiątek po świecie. Cyprian Norwid - Litość. Uroczyste poświęcenie nagrobka Cypriana Norwida. Cyprian Norwid - Wielkość. Stan.Kosciałkowski - Unia Brzeska (1596). Nasze kartki: Krystyna Wuceen - Odwiedziny; Hance. Ewa Piątkiewicz: Dwie białe kartki; Krzyżówka. W Naszym Kręgu. Inauguracja Pol.Uniwersytetu na Obczyźnie. Obchód Konstytucji 3 Maja. Halina Dąbrowska - Nad cudzą Wisłą. Rozmaitości.

Warunki prenumeraty: Cena pojedyńczego egz.pisma "Znicz" wynosi 9 pensów. Prenumerata półroczna sh.4/6, prenum.roczna sh.9. Inne kraje: Francja: cena egz. - 40 frs.,roczna 480 frs., wpłaty przyjmuje Komenda Harcerek we Francji,91 rue Et.Flamant,Lens,Pas de Calais. Argentyna: Cena egz.1,50 peso, rocznie 18 peso. Jedyne przedstawicielstwo w Poł.Ameryce: Libreria Polaca - Miecznikowski i Dąbrowski, av.Leandro,N.Alem 641,Buenos Aires,Argent. Szwecja: cena egz. 1 korona,rocznie 12 koron. Wpłaty przyjmuje dhna K.Sierszyńska,Söndra Kungsvagen 283,Stockholm, USA i Kanada: rocznie dol.1,50. Prosimy przesyłać listem poleconym do Administracji w Anglii. Inne kraje: egz. - 2 międzynarodowe kupony pocztowe.

WYDAJE GŁÓWNA KWATERA HARCEREK POZA GRANICAMI KRAJU,45 GLOUCESTER RD.LONDON SW 7

Printed by THE FIGARO PRESS Ltd. 97 Moore Park Road, London, S.W.6.

archiwum